

# ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

## Pieśń o Ziemi Naszej.

(WSTĘP).

A czy znasz ty bracie młody  
Te pokrewne twoje redy?  
Tych Górali i Litwinów,  
I Znadź świętą i Rasinów?

A czy znasz ty bracie młody,  
Twoje ziemie, twoje wody?  
Z czego słyną, kędy gina,  
W jakim kraju i dunaju?

A czy znasz ty bracie młody,  
Twojej ziemi bujne płody,  
Twe kurhany i mogiły,  
I two dzieje, co się śmiły?

A czy wiesz ty, co w nich leży?  
O nie zawsze, o nie wszędzie,  
Młody orle tak ci będzie,  
Jako dzisiaj przy macierzy!

Kto tam zgadnie, gdzie osiedziesz,  
Jaką wodą w świat popłyniesz,  
W której stronie walczyć będziesz,  
I od czyjej broni zginiesz!

Wyleć ptakiem z tego gniazda:  
Milać będzie taka jazda,  
Spojrzyć z góry na two ziemie,  
I rodzime twoje plemię...

Wincenty Pol.

## Wincenty Pol.

Podając wam, dzieci, wstęp do prześlizanej „Pieśni o Ziemi Naszej“, którą to, jak widziecie, napisał sławny nasz poeta Wincenty Pol, chce wam też podać krótki obraz życia tego męża, który prócz tej pięknej pieśni jeszcze bardzo wiele innych napisał.

Urodził się on 1807 roku w Lublinie, mieście w Królestwie Polskiem. Wykształcenie swoje pobierał w Lwowie i w Tarnopolu u OO. (Ojców) Jezuitów. W roku 1830 zwiedził Podol, Wołyń, Ukrainę i Litwę, prowincje należące kiedyś do Polski, a następnie osiadł w Wilnie, głównym mieście Litwy, aby tam zostać nauczycielem przy wszechnicy tj. najwyższej szkole. Po wybuchu powstania listopadowego 1830 roku, zaciągnął się niebawem w szeregi obrońców ojczyzny. Walczył w dziesiątym pułku ułanów. Po upadku powstania, ozdobiony krzyżem za waleczność i piękniejszą jeszcze oznaczony pamiątką, bo raną za ojczyznę, udał się na tułaczkę. Przebywał najdłużej w Niemczech. Niedługo tam bawił, gdyż tęskno mu było za krajem. Wrócił zatem do rodzinnej ziemi i osiadł w Galicyi. Roku 1833 wydał w Paryżu swe śliczne poezye pod nazwą „Pieśni Janusza“ z godłem: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Te od razu rozstawiły imię poety. Czytano te natchnione pieśni z zapalem i uwielbieniem. Wnet rozszerzyły się one po całym narodzie, śpiewano je w pałacach i chatach. Wiele z nich i wam, dzieci, z pewnością będzie znanych np. „Lecą listki z drzewa“ — „Niema pana nad ułana“ — „Grzmia pod Stoczkiem armaty“ — „Piękna nasza Polska cała“ i inne. W lat dziesięć wyszła w Poznaniu nakładem słynnej drukarni Żupańskiego wspaniała „Pieśń o Ziemi naszej“, która jak jest



najcenniejszym tworem Pola, tak i do najpiękniejszych ozdób piśmiennictwa polskiego należy. Opiewa nam w niej poeta naszą piękną Polskę, jej lud, cnoty i cierpienia. A jak cudnie, serdecznie, łzawo! W proroczym natchnieniu widzi wieszcz szczęśliwszą przyszłość narodu, gdy tak o niej śpiewa:

Świetna, świetna, jak myśl ona,  
Którą natchnie Bóg i bitwa,  
A tak czysta jak modlitwa  
Przed skonaniem odmówiona,  
A potężna jak lud kmiecy,  
Co ją dźwignie swemi plecymi.

Wielka tu myśl przepowiedziana, oto że lud kmiecy dźwignie naszą ojczyznę. Świadczy to zaszczytnie o jasnowidzeniu poety. Pol kochał bardzo lud wiejski polski, jakżeż boleśnie dlań było, gdy 1846 r. rozjuszony chłopstwo podczas okropnej rzezi galicyjskiej i jego ledwie nie zabiło!

Roku 1855 wydał Pol „Mohorta“, utwór stojący obok „Pieśni Janusza“ i „Pieśni o Ziemi Naszej“. Na kilkanaście lat przed zgonem poeta nasz zaniewidział. Był to dlań cios okropny. Zniósł go mężnie jako prawy chrześcijanin. Do ostatniej chwili pracując, przeniósł się Pol do wieczności 1872 r. dnia 2 grudnia w Krakowie.

Pol wywarł swemi pieśniami wpływ bardzo wielki, tak iż podobno w tym względzie oprócz Mickiewicza, naszego największego poety, żaden z poetów polskich go nie przewyższa.



## Zamek duchów w Kiszporku.

Na miejscu, gdzie teraz stoi miasto Kiszpork (Christburg), mieli dawni Prusacy zamek. Długo Krzyżacy daremnie zamek ten oblegali. Nakoniec go zdobyli i wszystkich co nogi wycięli, a że to w wigilią Bożego Narodzenia się stało, dla tego Krzyżacy ten zamek po niemiecku Christburg nazwali. Przez dwadzieścia lat Krzyżacy ten mocny i ważny zamek posiadali aż do roku Pańskiego 1410 z ziemią zrównano. Był tam naówczas komtur Olbracht Szwarczburg albo jak inni powiadają Otton z Sangerwie; ten zawsze Krzyżakom nie radził rozpoczynać wojny z Jagiełłą, która tak nieszczęśliwie się dla zakonu skończyła. Ale starszyzna krzyżacka chciała koniecznie wojny, gdy więc komtur wyciągnął w pole i siedł na

bitwę pod Tannenbergiem, a starszy go zapytał, komu by zamek powierzył? — odpowiedział zniecierpliwiony: „Tobie i tym złym duchom, które tę wojnę urodziły.“ Te słowa tak starszego przeraziły, iż wpadł w gorączkę i na drugi dzień umarł. Od zaraz zaczęła się dusza jego błąkać po zamku, odtąd, jak który ze starszyzny krzyżackiej umarł, dusza jego szła do zamku Kiszporskiego na pokutę, zarazem tyle się tu duchów zebrało, iż żaden żyjący człowiek w tym zamku wytrzymać nie mógł.

To też tam niesłychane i straszne działy się rzeczy. Nieraz parobcy chcąc iść do stajni, zachodzili do lochu i tam się — tak bywało — popili, iż żaden o świetle nie wiedział. Raz kucharz i pomywacze poszli do kościoła, patrzą — a tu konie stoją, z kościoła zrobiła się stajnia. Idzie piwniczy do lochu, a tam woda płynie. Gdy Krzyżacy jedli w zamku, miski krwią się zapelniały. Ale najgorzej zdarzyło się komturowi, który przybył z Fromborka (Frauenburg), raz bowiem znaleziono go w studni zawieszzonego za brodę tak, że z wielką bledą do siebie przyszedł, drugi zaś raz znalazł się na najwyższym dachu. Innym zaś razem poczęła mu się broda palić, woda nie pomogła, aż póki nie uciekł z zamku.

Wszyscy więc zamek opuścili, który zwolna opustoszał. Ten zamek dotąd jeszcze stoi, dotąd jeszcze mieszkają tam dusze krzyżaków, którzy wojnę z Polską radzili.

We dwa lata po bitwie pod Tannenbergiem i Grunwaldem kowal z Kiszporka wrócił z pielgrzymki odbytej do Rzymu. Chcąc się czegoś o duchach zamkowych dowiedzieć, poszedł raz w południe do zamku i tam zastał brata komtura stojącego na moście, który także w tej bitwie zginął. Kowal, któremu ów Krzyżak niegdyś synka do chrztu podawał, poznał go od razu, a myśląc, że mówi do żyjącego człowieka, rzekł mu:

— O panie kumie, cieszy mnie, że was w dobrem i czerstwym zdrowiu oglądam. Co też się tam dzieje w tym zamku, o którym takie dziwy opowiadają? Na co mu duch odrzekł:

— Chódź zemną, to zobaczysz, jakie to gospodarstwo prowadzimy.

Poszedł więc za nim kowal krętymi schodami. Przyszedłszy do pierwszej komnaty znaleźli bardzo wiele ludu grającego w kostki i karty, jedni śmiali się, drudzy kłęli. W drugiej komnacie wszyscy jedli i pili. Ztamtąd przyszedł na wielką salę, gdzie znaleźli mężczyzn wiele, niewiast, panienek i chłopców; tam tylko na gitarze grano i śpiewano. Poszli potem do kościoła, tam stał ksiądz, jakby miał mszę św. odprawiać, a kanonicy siedzieli w stalach i spali. Potem wyszli z zamku, wtem usłyszano ztamtąd żalony płacz i wycie, tak, że kowal zaczął się nieco lękać i



myślał sobie, że już w piekle gorzej być nie może.

— Idź i powiedz nowemu wielkiemu mistrzowi, coś tu widział i słyszał — rzekł do kowala duch komtura — tak bowiem żyliśmy, jakieś to tam widział, a z tego poszła nędza i płacz, któryś słyszał.

To rzekłszy, zniknął.

Przestraszył się bardzo kowal, jednakże chcąc dany sobie rozkaz wypełnić, poszedł do wielkiego mistrza i opowiedział wszystko, co widział i słyszał. Ale ten rozgniewał się strasznie, mówiąc iż tę bajkę zmyślono, aby zakon Krzyżacki zniesławić, kazał więc kowala w worek zaszyć i utopić.

Tyle wieść gminna.

W przyszłym numerze „Gwiazdki niedzielnej“ podamy szkic historyczny miasta Kiszporka.

## Złe sumienie!

Janek i Bartoś przecisnęli się szparą w płocie do ogrodu sąsiada, w którym się piękne wino i tereśnie znajdowały. Janek wskrabał się na drzewo stojące w pobliżu płota i rwie, co mu sił starczy; napelniał już kapelusz i obie kieszenie tereśniami, a i Bartoś tak samo się zaopatrzył w ten smaczny owoc. W tem rusza się nagle coś pomiędzy drzewami. — Słychać coraz bardziej, że ktoś nadchodzi. Będzie to z pewnością sąsiad! O jakże chłopcom serduszek puka! Cóż się stanie, gdy on ich zobaczy, a co gorsza, gdy ich przydybie!

Janek, Bartoś, posłuchajcie mojej rady! Odlóżcie natychmiast tereśnie na murawę, wszystkie, do jednej, i uchódźcie czempredzej, dalej, dalej, szybko. Potem jednak postanówcie sobie: Już nigdy w całym moim życiu nie będę się laszczył na cudzą własność, choćby i najmniejszą! Dobre sumienie jest więcej warte niż wszystkie majątki na świecie! Ojciec Bogumił.

## Kościół św. Krzyża w Gnieźnie.

Kiedym wam zeszłym razem, dzieciętki moje, opowiadał owo stare podanie o jeziorze Bielidło, tuż pod Gnieznem, w którym to owe czarownice utopiły piękną królewską córkę, wtedy też obiecałem, że wam opowiem o owym kościółku, sto-

jącym na owym pagórku, na którym niewinnie ze świata zgładzoną królową pochowano. A ponieważ w tymże kościółku znajduje się wielki krucyfiks słynący cudami, przeto nosi kościółek ów nazwę kościoła św. Krzyża. O krzyżu tym istnieje następujące podanie, którem wam tu opowiem. A więc uważajcie!

Za dawnych, bardzo dawnych czasów była pono cała ta góra, na której dziś ów piękny kościółek stoi, zarosła drzewami i krzewiem i dookoła oblana wodą, bo wtedy jezioro zwane Bielidło, gdzie on świętokrzyski kościółek się wznosi, z jeziorem, które do Poznańskiego przedmieścia przytykało, ściśle się łączyło i tym sposobem jedno tylko stanowiąc jezioro z owej góry poprostu wyspę czyniło.

Na tej to górze, a raczej wyspie, w pośród drzew i gęstych zarośli wznosiła się dawnymi czasami mała chata biednego rybaka, który stąd na łódce wypływał i sieci w jezioro zapuszczał. Ten rybak miał to być człek uczciwy, pracowity i bogobojny, że daleko w szerz i w dłuż szukać mu równego. —

Zdarzyło się tedy raz jednego, że kiedy ów rybak wedle zwyczaju w jeziorze sieci zapuścił, zamiast ryb krzyż piękny i duży z wody wyciągnął. Zdumiał się nieborak, i nie wiedząc coby to było, na łódce go umieścił i łódkę do brzegu skierował. A oto w tej samej chwili dwóch aniołków śliczniuchnych i jak śnieg białych zjawilo się na łódce obok krzyża onego, a jasność wielka rozlała się dookoła. — Z bojaźnią i ze drżeniem przybył rybak do brzegu, krzyż ów cudowny na ziemi położył i gorąco modlić się począł, niewiedząc, coby dalej miał robić. —

Ale był wtedy w Gnieźnie pewien ksiądz Kanonik, Przedśław imieniem, ksiądz co się nazywa pobożny, gorliwy i miłosierny jak rzadko. Kochał go wszyscy, bo on każdego ratował, każdemu jak mógł i w czym tylko mógł, szczerze dopomagał; czy po radę, czy po jałmużnę każdy się do niego uciekał, a nikt zawodu nie doznał.

Do tego to księdza Kanonika poszedł i nasz rybak pocziwy po radę, coby miał czynić z tym krzyżem, który tak cudownie z wody wyciągnął.

Ksiądz Kanonik wysłuchał cierpliwie wszystkiego a potem tak rzekł do niego:

„Dawno już sobie myślałem, że na tem pięknym miejscu kościółek lub przynajmniej krzyż jaki postawiłby się zdało; ale teraz widzi mi się, że wyrażna jest wola Boża, aby się tak stało. — Bądź spokojny, mój bracie, już ja o tem pomyślę i o to się postaram, by ten krzyż, któryś z wody wyciągnął, był uczczony jak się należy.“

I dotrzymał księżyna przyrzeczenia swego wiernie. Zaczął się krzątać, zabiegać i na wsze



strony starać tak, iż po niedługim czasie siła groszy uzbierał i zaraz do budowy kościółka przystąpił.

(Dokończenie nastąpi.)



## Na Wawel!

Na Wawel! na Wawel! Krakowiaku żwawy  
Podumaj, potęknij za pomnikiem sławy.  
Dzieje Twojej ziemi na grobowcach czytaj,  
Twoich wodzów groby uściskiem powitaj.  
Powitaj uściskiem, w oczy spojrzysz śmiało,  
Bo tobie w dół patrzeć nigdy nie przystało.  
Oni światu przegrzali i dziś chociaż w trumnie,  
Chociaż okiem marmurowem spoglądają dumnie.  
A na widok krzywych szabl, co zdobią grobowiec,  
Wnuk ich wzdycha, drży najeźdźca, a klęka wędrowiec.



### Jak Anioł Stróż nad dziećmi czuwa.

Nauczyciel K. wyszedł o szarej godzinie do swego sąsiada, z którym lubiał rozprawiać o religijnych rzeczach. W czasie tej pogadanki, uczuł naraz jakiś wewnętrzny niepokój, a w sercu jego odzywał się głos: „Masisz wracać do domu!” Zabrał się też i poszedł a wszedłszy do pokoju, rzekł do swej żony, żeby kolebkę, w której jego mały synek słodko zasypiał, cofnęła od okna, gdyż malcowi tam nie dosyć ciepło będzie. I usunęli rodzice kolebkę bliżej pieca. Zaledwie się to stało, gdy się opuścił kawał sufitu i z łoskotem właśnie spadł w miejscu, gdzie przed tem stała kolebka.

I któż zniewolił ojca do powrotu do domu? Któż mu podsunął myśl, aby kolebkę z tego niebezpiecznego miejsca usunąć? Nikt inny jak Anioł Stróż, czuwający na każdym z was, kochane dzieci. Dlatego się też zawsze gorąco i szczerze módlcie do waszego Anioła Stróża:

Aniele Stróżu mój,  
Ty zawsze przy mnie stój,  
Rano wieczór, we dnie w nocy,  
Bądź mi zawsze ku pomocy!

Ojciec Bogumił.

## ŁAMIGŁÓWKI.

I.

### Zagadka.

Skromny pacholek, niewart dwie słowie,  
Chowa się w lesie, gaju lub rowie.  
A taka jednak dumna jest dusza,  
Że go nie zoczyasz bez kapelusza,  
Pod którym ni głowa,  
Ni ciało się chowa,  
Lecz o jednej nodze,  
Stoi przy drodze.

II.

### Zagadka.

Latam w lecie, niknę w zimie,  
Budzę tego, który drzymie,  
Lubię w mieście, na wsi wolę,  
Często topię się w rosie.

### Rozwiązanie łamigłówek z nr. 28.

I.

|   |        |   |   |   |   |   |   |   |
|---|--------|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2      | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| G | r      | ó | d | L | e | c | h | a |
| 2 | Rea    |   |   |   |   |   |   |   |
| 3 | Olcha  |   |   |   |   |   |   |   |
| 4 | Dach   |   |   |   |   |   |   |   |
| 5 | Lahora |   |   |   |   |   |   |   |
| 6 | Echo   |   |   |   |   |   |   |   |
| 7 | Chór   |   |   |   |   |   |   |   |
| 8 | Halla  |   |   |   |   |   |   |   |
| 9 | Alle   |   |   |   |   |   |   |   |

GROD LECHA tj: nasze prastare Gniezno. Tu to Lech na najwyższym pagórku, gdzie znalazł gniazdo białych orłów, się osiedlił. Od owego gniazda nazwano później zbudowany tu gród Gnieznem.

II.

To — po — la.

Listów odebraliśmy bardzo dużo, ale w nich tylko jedna zagadka rozwiązana była. Obydwie łamigłówki rozwiązało dobrze tylko dwoje dzieci i to Józef Reuschel z Ter. i Mieczek P anglisz z Żł., którym też nagrody pocztą wysłaaliśmy.

